Rok IV. Hrubieszów, dnia 15. Lipca 1923 r. Nr. 14.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

W miesiącu lipcu przeprowadzono szczegółową rewizję klinkierni w Białopolu tak pod względem rachunkowym jak i ogólno-gospodarczym.

Wydział Powiatowy umieszczając poniżej odpis sporządzonego protokółu rewizyjnego, daje w dalszym ciągu możność wglądu w gospodarkę Wydziału.

Jak z poniższego protokółu widać, klinkiernia rozwija się należycie, a zamierzone inowacje i dalsze inwestycje o których szczegółowo zapada Wydział po uskutecznieniu takowych, dadzą obraz całokształtu gospodarki Sejmiku w tym kierunku.

PROTOKÓŁ

rewizji klinkierni w Białopolu.

Dnia 2-go lipca 1923 r. Komisja w składzie Przewodniczącego Wydziału Sejmiku Hrubieszowskiego Starosty B. Zamościka, Członka Wydziału Kościuka Konst., rzeczoznawców bud. powiatowego Br. Makowskiego i kierownika oddziału kasowo-rachunkowego Józefa Kruczkowskiego w obecności Administratora Klinkierni Inż. Kazimierza Danowskiego, zbadała klinkiernię i znalazła stan następujący:

1) pod względem technicznym klinkiernia prowadzona jest wzorowo. Stwierdzono brak szopy na składanie zimowego zapasu surówki; wszelkie wolne miejsca w istniejących objektach zapełnione. Według twierdzenia kierownictwa klinkierni szopa ma być pobudowana natychmiast po otrzymaniu zapłaty za klinkier. Do obecnej chwili wyprodukowano następującą ilość:

klinkieru	109.872	sztuk,
cendrówki i cegły	112.833	„
w piecach	88.000	„
zmagazynowano surówki	300.000	„
gliny szychtowanej w obecnej chwili zapas	1.990	m³.

Wypalony klinkier jako też i cegła odpowiadają w zupełności wymaganiom technicznym i są w bardzo dobrym gatunku.

Remont budynków i maszyn, toru kolejowego i 50% ogrodzenia ukończono, o czem komisja postanawia powiadomić Dyrekcję Robót Publicznych.

2) pod względem prowadzenia rachunkowości komisja znalazła, że prowadzone są następujące księgi: a) księga kasowa, b) dziennik główny, c) magazynowa, d) towarowa i c) kontowa.

Znaleziono wszystkie dokumenty na pokrycie sum zapisanych w dzienniku głównym. Znaleziono mylnie zakontowaną pozycję od Sierocińskiego i S-ka za cegłą, a Sejmiku za klinkier, zapisaną na rachunek produkcji, która powinna być zapisaną na rachunek „różnych" do czasu wydania klinkieru i cegły z magazynu.

Pozatem pomimo braku sił fachowych w składzie kierownictwa klinkierni, stan prowadzenia książek jest zadawalniający i do należytej kontroli wystarczający.

3) Pod względem administracyjno-gospodarczymkomisja znalazła co następuje: całe kierownictwo klinkierni składa się z trzech ludzi: kierownika, zastępcy, i magazyniera; zabudowania i place klinkierni są utrzymane wzorowo; Inwentarz żywy i martwy jest dostatecznie zabezpieczony i utrzymany w dobrym stanie; widoczna jest dbałość kierownictwa w kierunku rozwoju gospodarki rolnej w celu utanienia utrzymania robotników i żywego inwentarza.

Na tem protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano.

(—) B. Zamościk Przewodniczący Wydziału.
(—) K. Kościuk Delegat Sejmiku Powiatowego.
(—) Bronisław Makowski budowniczy powiatowy.
(—) Józef Kruczkowski kier. oddziału kasowo-rachunkowego.
(—) Inż. Kazimierz Danowski.

Sekretarz:

w z. J. ŚNIESZKO.

Przewodniczący Wydziału Semiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK.

OGŁOSZENIE.

Na mocy rozporządzenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 24-go marca 1923 roku termin wnoszenia próśb o zwolnienie od obowiązkowego odstępowania na rzecz Państwa wozów, rozpoczął się z dniem 1-go lipca i trwać będzie do dnia 11-go sierpnia 1923 roku.

Starosta Hrubieszowski
w z. D. OŚCIAK.

Cele i zadania Szkolnictwa powszechnego w dobie dzisiejszej.

(Dokończenie).

Uprzytomniwszy sobie teraz to wszystko, co dotąd powiedziałem, dojdziemy do przekonania, że organizacja szkolnictwa w każdem społeczeństwie opartą być musi o pewne zasady i świadome i jasno określone cele.

Jak należałoby zatem ściślej ująć i określić cel naszej szkoły powszechnej?

Różni różnie cel ten określają. — Wszyscy jednak zgodni są w tem, że szkoła powinna być tak urządzona, aby dawała społeczeństwu dobrych i rozumnych obywateli. — Szkoła ludowa powinna oświecać i wychowywać; oświata i wychowanie tworzą w zespole całkowitym kulturę; oświata, to kultura umysłowa — wychowanie to kultura obyczajowo-moralna. Innemi słowy, celem szkoły ludowej jest podnieść szerokie masy na wyższy poziom kultury umysłowo obyczajowej.

Cel ten znajduje swoje uzasadnienie przedewszystkiem w tem, że w Państwie Polskiem wszyscy obywatele, bez różnicy, powołani są do współpracy i współrządów i że wobec tego w rękach wszystkich spoczęła przyszłość i dobro ojczyzny. — Takich obywateli wychować może 7-mioletnia szkoła powszechna, obowiązkowa dla wszystkich dzieci w Polsce w okresie od lat 7 do 14. Stąd też wyłania się konsekwentnie zasada powszechnej obowiązkowości wychowania i nauczania.

W pojęciu powszechności zawarty też jest charakter szkoły, jako instytucji wychowawczej, mającej objąć wszystkie dzieci polskie, bez różnicy stanu i wyznania. Publiczne szkoły powszechne, których zadaniem jest przysposobienie przyszłych obywateli-Polaków nie mogą i nie powinny być wyznaniowemi, dostępnemi dla dzieci jedynie jednego wyznania. Wychowanie w szkole powszechnej, oparte na zasadach etyki chrześcijańskiej, zawiera wartości, wspólne wszelkiej moralnej jednostce ludzkiej; ten duch religijny przenikać winien pracą wychowawczą nad dziećmi polskiemi, co nie wyklucza uwzględnienia odrębności poszczególnych wyznań.

W Polsce przyszedł do głosu ogół obywateli. Z zasady równo-uprawnienia politycznego wypływa konieczność zapewnienia każdej jednostce wchodzącej w skład społeczności polskiej, pewnego minimum wykształcenia To minimum dać może szkoła powszechna jednolita.

Urzeczywistnienie zasady powszechnej szkoły polskiej, jednolitej i obowiązkowej dla wszystkich dzieci, jest pierwszym i najważniejszym warunkiem przyszłego rozwoju naszego państwa i narodu.

Uobywatelnienie mas ludu polskiego jest jednym z najważniejszych i najbardziej piekących zadań polityki szkolnej i narodowej.

Niewola poczyniła w naszem życiu narodowem wielkie wyrwy. Niema zakątka ziemi polskiej, niema jednej dziedziny życia i pracy, gdzieby nie zostały jej niszczące ślady. Najcięższe jednak straty poniósł naród w moralnej i społecznej deprawacji obywateli, a nawet całych klas społecznych.

Ciężar jednak niewoli i jej wpływy niejednakowo odczuły rozmaite klasy narodu.

Te z nich, które miały za sobą tradycje państwowego i kulturalnego życia, były lepiej zorganizowane, żyły dawnym rozpędem i opierały się obcym wpływom.

Olbrzymia jednak większość narodu, ludem prostym zwana, która nie zaznała obywatelstwa narodowego, która była biernem podłożem dla społecznego i państwowego życia, warstwa bez tradycji i organizacji — jak była w chwili upadku Rzeczypospolitej, tak prawie zakrzepła w swej formie. Tyle tylko, że ta szara nieruchoma masa umiała się opierać ciosom, które w najrozmaitszych formach padały na nią, że musiała w przełomowych chwilach instynktem wyszukiwać trafną drogę życia, ale o szerokim wszechstronnym rozwoju ludu, o organizowaniu się i braniu udziału w narodowych dążeniach w szerszych rozmiarach mowy być nie mogło.

Rósł przedział i poczucie obcości między klasami społecznymi — co było nieraz główną przyczyną największych tragedji narodu. To też i dziwić się zbytnio nie można, że stoimy dziś jeszcze wobec bar-

dzo groźnego zjawiska społecznego — biernej jedynie przynależności do narodu przynajmniej trzech czwartych ogółu obywateli.

Pierwszą więc i najważniejszą sprawą, związaną z odrodzeniem kraju, musi być spojenie narodową kulturą wszystkich warstw społecznych. Od tej chwili bowiem dopiero możemy mówić o trwałej i silnej budowie naszej państwowości i rozwoju kraju.

Choć wysiłki w tym kierunku powinny być udziałem całego myślącego ogółu polskiego, to jednak zgodzimy się z tem wszyscy, że główna rola w tej pracy przypadnie szkole powszechnej i nauczycielowi ludowemu. — Z tego więc punktu widzenia należałoby oceniać znaczenie szkoły powszechnej i doniosłość pracy nauczyciela a nie godzić się z powszechnie utartem zdaniem, że zadaniem szkoły powszechnej i nauczyciela jest nauczyć dzieci trochę czytać, pisać i rachować!

Rozpowszechnienie sztuki czytania — to tylko otwarcie wrót do oświaty. Jeśli w tych wrotach staniemy bezczynnie, zaleje nasze usiłowania analfabetyzm powrotny, t. j. zapomnienie sztuki czytania. — Nie ratują nas od tej klęski bibljoteki powszechne, czytelnie, wykłady popularne, uniwersytety ludowe. — Szkoła powszechna musi wyprowadzić wychowanków poza wrota sztuki czytania i doprowadzić do zrozumienia mowy zewnętrznej; następnie do rozbudzenia samodzielnego myślenia (mowy wewnętrznej), a wreszcie rozwój intelektualny skierować ku Prawdzie, Dobru i Pięknu. — To wszystko jest zadaniem wychowawczego nauczania szkoły powszechnej; te wszystkie etapy muszą przebyć wychowankowie tej szkoły.

Aby jednak szkoła swoje zadanie ogromne mogła należycie wypełnić, należy jej stworzyć przedewszystkiem odpowiednie warunki po temu, a nauczycielowi ludowemu dać w społeczeństwie odpowiednie stanowisko.

Niedola ludzi niosących oświatę rzeszom ludowym w Polsce, niewspółmierność między tem, czego się od nich wymaga, a co w zamian się im daje, pokrzywdzenie ich zarówno pod względem moralnym, jak materjalnym — jest prawdą tak znaną i tak bolesną dla ludzi, którym oświata, a tem samem dobro państwa leży na sercu, że rozwodzić się nad tym tematem nie ma potrzeby. — Faktem jest, że stosunek społeczeństwa do nauczyciela ludowego wymaga zasadniczej i jak najprędszej zmiany. Aby nauczycielstwo ludowe uczynić twórczem i żywem, trzeba je wyzwolić od trosk materjalnych, aby nauczycielstwo wciągnąć do głębszej pracy społecznej, trzeba otoczyć je ciepłą atmosferą sympatji, ogólnego szacunku, nie zaś jak dotąd spychać je gdzieś poza ramy polskiego życia. — Aby przywiązać go do miejsca, trzeba mu stworzyć znośne warunki bytu. — Nauczyciela ludowego trzeba wyprowadzić z tego położenia, w jakie go zła wola obcego rządu i niewoli własnego społeczeństwa wpędziły, trzeba go bez zastrzeżeń włączyć do inteligencji narodu, dać mu wszelkie warunki duchowego rozwoju.

Gruntowne i szczere zajęcie się sprawą szkolnictwa powszechnego, jest jednym z najwięcej palących postulatów, jakie wysuwa na czoło życie wszędzie, a tembardziej u nas. — Bez zrozumienia i współudziału szerszych czynników społecznych sprawa ta zawsze utykać będzie i nie stanie prędko na wysokości swego zadania.

„Tak piękne wojsko, jak sobie tylko można wyobrazić".

Pobyt pary królewskiej rumuńskiej w Polsce, i przyjęcie, jakiego doznali wysocy sprzymierzeni goście, opisuje z wielkiem zainteresowaniem prasa zagraniczna w związku z pobytem króla w Polsce. Specjalną uwagę poświęcono wojsku polskiemu, co niezmiernie barwnie opisuje „Temps".

„Na polu Mokotowskiem pod Warszawą król odbył przegląd wojsk polskich. Przedefilowało przed nim kilka dywizyj: wszystkie rodzaje broni, a więc piechota, kawalerja, artylerja, czołgi, aeroplany i t. p.

Dla tych, którzy nie widzieli jeszcze tego widowiska, było to rzeczą iście niezwykłą. Wzrok, gubiąc się na razie w prze-

strzeni, dopatrywał wyłaniające się z lewej strony i rytmicznie posuwające się kolumny o masywnych, geometrycznych formach. Istny las w marszu, którego wierzchołki tworzyły się z długich francuskich bagnetów.

Gdy zastępy te podeszły bliżej, ujrzano tak piękne wojsko, jak sobie można tylko wyobrazić. Nie były to bynajmniej jakieś bataljony, specjalnie wybrane, aby pięknie zaprezentować armię podczas tak niezwykłej okoliczności, lecz dziesiątki tysięcy dziarskich, silnych żołnierzy, młodych, smukłych, uśmiechniętych, tryskających siłą i życiem. Były to te same typy, które spotkać można na całej polskiej ziemi — włościanie, którzy stali się żołnierzami.

Robiło to wrażenie jakiejś wielkiej siły, trzeba było uprzytomniać sobie samemu, że istotnie to jest armja polska, maszerująca przed naszemi oczyma. Widok ten sprawiał pewnego rodzaju sensację, dawał nam obraz materjalny zmartwychwstałej Polski. Nie chciało się wprost w to wierzyć, ażeby ta niedawna wizja stała się rzeczą realną. Doskonale więc rozumiałem blade ze wzruszenia twarze ze łzą w oku.

Co się tyczy realnej wartości armji polskiej i jej kierowników, osoby kompetentne i oficerowie państw zagranicznych upewniali, że jest to wojsko pierwszorzędnej wartości, co zresztą stwierdził już marszałek Foch.

Widząc ogromne obszary Polski, pokryte pięknie zapowiadającemi się zbiorami, sądząc z porządku, jaki tu panuje i kompletnego spokoju, pracy całego kraju, dobrego funkcjonowania pociągów i administracji oraz podniesienia się przemysłu, sama Warszawa daje nam nic więcej, jak tylko piękny obraz oblicza, na którem się czyta zdrowie i siły, a armja jest dopełniem tego obrazu, doskonale ilustrującym postęp Polski realizujący się od czterech lat".

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Dozór Szkolny gm. Białopole — podziękowanie. Dozór Szkolny gm. Białopole składa serdeczne podziękowanie W. P. Suchodolskiemu z Dubienki za dar w kwocie jednego miljona marek. na budowę szkoły powszechnej w Brzozowcu.

Sekretarz: St. WĘGLARZ.
Prezes: NIEWIADOMSKI.

Święto 2-go pułku Strzelców Konnych. W dniach 7-go i 8-go b. m. 2-gi pułk Strzelców Konnych obchodził swą doroczną uroczystość pułkową.— Dnia 7-go odbyła się na błoniach (na Pogórzu) uroczysta msza polowa. — Dnia 8-go odbył się na placu ćwiczeń w koszarach konkurs hippiczny, na który złożyły się skoki przez przeszkody do wysokości 1^{20} m. i szerokości 3^{50} m., jazda figurowa, bieg myśliwski na 8 km., konkurs niespodzianek i t. p.

Popisom przyglądała się z zainteresowaniem licznie zebrana publiczność. — Wieczór odbyła się zabawa w salach kasyna oficerskiego.

Koło Miłośników Sceny w Hrubieszowie odegrało w sobotę, dnia 7-go b. m. 3-aktową komedję M. Bałuckiego p. t. „Ciepła wdówka".

Rzecz sama dobra, pełna humoru, znalazła równie dobrych wykonawców. Gra płynna, role dobrze wyćwiczone i wyuczone, właściwe urządzenie sceny stworzyły całość bardzo dobrą, która spotkała się z ogólnem uznaniem.

Korespodencja z Brzozowca, gm. Białopole.

Więcej takich wsi! Wieś Brzozowiec gminy Białopole za inicjatywą i staraniem miejscowego sołtysa p. Marcina Słońca i radnego p. Stanisława Kubińskiego oraz gospodarzy Antoniego Mieszczańczuka i Mikołaja Demczuka, ofiarowała wspólny gromadzki plac w ilości 225 prętów^2 pod budowę szkoły powszechnej, a w ilości 1 morga na założenie pólek doświadczalnych i szkółki drzewek owocowych przy szkole. Drzewo na budowę tej szkoły wieś cała ofiarowała bezpłatnie, dając z numeru po 30 sążni brusów, a materjał na podwaliny i krokwie ze spólnego przegonu w lesie. Do budowy tej szkoły wybitnie przyczynili się przewodniczący miejscowego Dozoru Szkolnego p. Z. Niewiadomski—radami wskazówkami i dzierżawca folw. Starosiele p. Suchodolski przez ofiarowanie na cele szkolnictwa gminy Białopole jednego miljona mk, za co im ludność Brzozowca jest wdzięczną bez granic. Gmach szkolny został wybudowany, koszta budowy i wykończenia poniesie Urząd gminy.

Dnia 1 lipca 1923 r. ludność wsi Brzozowca obchodziła uroczystość założenia wianka na gmachu szkolnym. Ze wspólnych składek całej wsi urządzono w domu radnego p. St. Kubińskiego skromną ucztę, na krórej gospodarze i gospodynie Brzozowca bardzo wesoło zabawiali się do godz. 2-ej w nocy. Z gości zaproszonych na tę uroczystość przybyli radni: pp. J. Basaj, A. Zieliński, sołtys wsi Siedliszcza A. Rudczuk i wielu innych miejscowych. W czasie uczty budowniczy

tej szkoły radny p. Marceli Sękowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, podnosząc doniosłość takiego czynu jak odstąpienie placu i podarowanie drzewa na budowę szkoły, zachęcając gospodarzy do dalszego działania wspólnemi siłami nad podniesieniem oświaty i polepszeniem dobrobytu wsi przez zakładanie kooperatyw rolniczych, przyjęcie w swe ręce handlu ziemiopłodami, założenie przy szkole pólek doświadczalnych, szkółek drzewek owocowych, i t. p., aby młode pokolenie Brzozowca wyrosło na wzorowych i dzielnych gospodarzy i świeciło przykładem wzorowej pracy społecznej innym wsiom okolicznym.

Mowę p. Sękowskiego wysłuchano w skupieniu i podziękowano mu burzą oklasków, a powracając gromadkami do domu ludność Brzozowca gwarzyła o domie ludowym, pólkach doświadczalnych, kółku rolniczem, stowarzyszeniach i innych dobrych rzeczach.

„Obecny“.

Wiadomości bieżące.

Przyjmowanie na podatki bonów złotych. Wypuszczane na mocy ustawy z dnia 22. marca b. r. 6⁰/₀ złote bony skarbowe wszystkich dotychczasowych emisji, zatem serje A, B, C i D, mogą być przyjmowane przez kasy skarbowe wyłącznie na podatki bezpośrednie, w szczególności zaś na podatki: gruntowy, od budynków, przemysłowy, dochodowy, tudzież od kapitałów i rent. — Na wszelkie inne podatki (pośrednie) i opłaty (należytości skarbowe) złote bony skarbowe przyjmowane nie będą.

Sprzedaż bonów w kasach skarbowych wstrzymano z powodu wyczerpania.

Urlopy rolne dla rocznika 1901. Ukazał się rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych o 4-tygodniowych urlopach rolnych na okres żniw. — Rozkaz dotyczy żołnierzy rocznika 1901, odbywających obecnie służbę wojskową, a będący synami zawodowych rolników. Urlopy trwać będą od 15-go lipca do 12-go sierpnia.

Dodatkowe ćwiczenia rezerwistów roczników 1897 i 1896. Rozkazem Ministerstwa Wojny w czasie między 16 lipca a 11 sierpnia odbędą się ćwiczenia wojskowe rezerwistów roczników 1897 i 1896, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów ćwiczeń nie odbyli. Wyjątek stanowić będą osadnicy wojskowi i zawodowi rolnicy, dla których przedsięwzięto termin ćwiczeń na połowę października.

Rocznik 1902 będzie wcielony do wojska 1-go listopada. Rocznik popisowy 1902, podlegający obecnie przeglądowi lekarsko-wojskowemu zostanie wcielony do wojska z dniem 1-go listopada. Do tego czasu wszyscy popisowi zakwalifikowani jako zdatni do służby wojskowej, będą bezterminowo urlopowani.

Kiedy może nastąpić eksmisja lokatora? Na komisji prawniczej rozpatrywano w dalszym ciągu projekt ustawy o ochronie lokatorów. Przyjęto zasadę, według której powody rozwiązania najmu, obowiązujące w ustawach dzielnicowych, mają obowiązywać nadal. Przyjęto za obowiązującą tę przyczynę rozwiązania najmu, która powstaje z zalegania wypłaty komornego, przyczem rozszerzono kodeks austrjacki i pruski na byłą Kongresówkę w ten sposób, że dopiero dwie raty po sobie zalegające uzasadniają eksmisję.

Wniosek p. Marka zmierzający ku temu, ażeby wprowadzić w przypadkach nędzy tak zw. wyrok warunkowy, tak iż sędzia w razie skazania zawiesiłby wykonanie wyroku na czas przez siebie ustanowiony, odrzucono. W okresie tego czasu lokator miałby możność zapłacić komorne, wyrok zaś straciłby tymczasem znaczenie.

Organizacja najwyższych władz wojskowych. Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Artykuł 1. tego projektu zgodnie z konstytucją stwierdza, że najwyższym zwierzchnikiem siły zbrojnej Rzeczypospolitej jest Prezydent Rzeczypospolitej, który według art. 2. mianuje na wniosek Rady Ministrów szefa sztabu generalnego, szefa administracji, szefa wojkowej kontroli generalnej, jego zastępców, generalnego inspektora wojsk, inspektorów broni.

Na wniosek Ministra Spraw Wojskowych za kontrasygnatą Prezesa Rady Ministrów nadaje pierwsze stopnie oficerskie, oraz przy awansach od generała brygady wzwyż; dalej mianuje na stanowiska dowódców brygady wzwyż, oraz równorzędnych, przenosi do rezerwy oficerów zawodowych, oraz wykonuje prawo darowania oraz łagodzenia kar.

Min. Spraw Wojsk. według art. 4 jest dowódcą sił zbrojnych państwa w czasie pokoju. Do zakresu jego działania należy ogólne kierownictwo sprawami dotyczącemi sił zbrojnych państwa. Min. Spraw Wojsk. nadaje stopnie oficerskie przy awansach niezastrzeżonych Prezydentowi Rzeczypospolitej. Minister ponosi odpowiedzialność za kierownictwo wojskowe, jako też za akty związane z dowództwem w czasie wojny.

Art. 5 określa, iż w skład Min. Spraw Wojsk. wchodzi sztab generalny, szefostwo administracji i wojskowa kontrola generalna. Ministra Spraw Wojsk. zastępuje szef armji.

Art. 7 głosi, że na czele sztabu generalnego stoi szef sztabu generalnego, który kieruje pracami sztabu i sprawami związanemi z gotowością bojową siły zbrojnej państwa. Szef sztabu jest wyłącznie odpowiedzialny przed Min. Spraw Wojskowych.

Art. 8 głosi, że jako organ doradczy ministra

ustanawia się radę wojenną, w skład której wchodzą szef sztabu, szef administracji, generał inspektor wojsk, generalny inspektor broni, oraz inspektorowie armji. Przewodniczy radzie wojennej Min. Spraw Woskowych — Prezes Rady Ministrów może być każdorazowo na radzie wojennej we wszystkich sprawach wojskowych, stosownie do tego, jak uzna to za potrzebne.

Art. 10 ustanawia stanowisko generalnego inspektora wojsk, który jest stałym zastępcą ministra, podlega on bezpośrednio ministrowi. Do jego kompetencji należy ustalenie w porozumieniu z szefem sztabu zasadniczych wytycznych ogólnego planu operacyjnego, który podlega zatwierdzeniu Min. Spraw. Wojskowych.

Podwyższenie opłat stemplowych od dokumentów przewozowych. Z dniem 1-go lipca b. r. podwyższone zostały opłaty stemplowe od dokumentów przewozowych do następującej wysokości:

a) za list przewozowy na przesyłkę kolejową zwyczajną lub pospieszną, całowagonową 20.000 marek, półwagonową 10.000 mk., zaś drobnicową 1000 mk.

b) za kwit bagażowy lub dokument przewozowy wydany na przewóz bagażu, psa lub przesyłki nadzwyczajnej (ekspresowej) 1000 mk.

Załączniki do listów przewozowych, jak paszporty na przewóz zwierząt, certyfikaty na mięso, deklaracje celne i t. p. nie są arkuszami dodatkowymi, przeto nie podlegają opłcie stemplowej.

Ile podatku wpłynęło w roku bieżącym. Według zestawień tymczasowych wszelkie daniny publiczne i monopole dały Skarbowi Państwa w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. 86,736.074 złotych. W tym największa suma przypada na podatki pośrednie (38,6%), do których trzeba doliczyć, obciążające również ogół spożywców cła (17,4%), opłaty wywozowe (15,2%), i monopole (9,7%). Podatki bezpośrednie wyniosły zaledwie 18,5 procent.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. C. Z. M. W. posiadał w r. ubiegłym 1358 Kół, liczących 65000 członków, w tej liczbie 420 zrzeszonych w 28 Związkach okręgowych i 3 wojewódzkich.

Sprawozdanie Centralnego Związku Kółek Rolniczych za rok 1922. W roku 1922 należało do Centr. Związku w 8 województwach 1430 Kółek Rolniczych. Wydatki Związku wyniosły 164 miljony, dochody 191 miljonów. W działalności spółdzielczej C. Z. K. R. zajmował się pracą propagandystyczną i organizacyjną, udzielając w tym względzie kółkom porad i wskazówek. Ponadto z ramienia wydziału spółdzielczego C. Z. K. R. wygłoszono szereg pogadanek na różnych zebraniach i kursach w 84 miejscowościach. Przez cały okres czasu utrzymywano związek z organizacjami centralnemi spółdzielczemi.

Dwumiesięczny Kurs dla Pracowników Oświatowych, w szczególności dla organizatorów i nauczycieli kursów dla Dorosłych, Kierowników Domów Ludowych, pracowników Wydziałów Wychowawczych organizacji spółdzielczych oraz bibljotekarzy, odbędzie się staraniem Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych, Instruktorjatu Domów Ludowych, Centr. Zw. Kółek Rolniczych, Wydziału Propagandy Związku Polskich Stow. Spożywsów i Związku Bibljotekarzy Polskich z zapomogi Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerjum W. R. i O. P.

Kurs rozpocznie się 4-go września r. b. i trwać będzie do 27-go października. Zgłoszenia na Kurs należy przesyłać listownie do Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Dział Oświatowy, w Warszawie, ul. Tamka 1, do dnia 20-go sierpnia r. b.

Kurs sadownictwa i przetworów owocowych.

Drobni właściciele sadów nie mają częstokroć dostatecznej korzyści z owoców z powodu nieodpowiedniego doboru odmian, nieumiejętności zbytu i przetwórstwa. Umiejętna praca w sadzie może niezmiernie pomnożyć zyski gospodarzy i podnieść kulturę kraju. Dlatego Szkoła Rolnicza w Dęblinie organizuje w czasie od 6-go sierpnia do 15-go września Kurs sadowniczo-przetwórczy dla drobnych rolników, właścicieli Uczniowie i uczennice zapoznają się z zakładaniem i pielęgnowaniem sadu, poprawianiem zaniedbanych sadów, organizacją handlu owocami, oraz z najprostszemi sposobami przerobu owoców na susze, marmelady i t. p. i wyrobem koszyków.

Dodatkowo prowadzony będzie kurs pszczelnictwa. Można przywozić wosk do przerobienia na węzę sztuczną.

Przy szkole czynne internaty: żeński i męski. Opłata za internat wedle rzeczywistych kosztów utrzymania. Wpisowe 5 złotych polskich. Liczba uczestników ograniczona. Zapisy przyjmują:

(Osada Pałacowa, miasteczko Irena, poczta Dęblin), Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1, Zw. Kółek Roln. Woj. Lub. — Lublin, Szpitalna 16 i Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Puławach. Uczestnicy Kursu powinni przywieźć pościel (siennik, koc, poduszkę, prześcieradła), fartuchy i w miarę możności — noże ogrodnicze.

Co słychać nowego?

Powstanie w Czarnogórze. Dzienniki doniosły, że w Czarnogórze w rocznicę aneksji kraju przez Jugosławję urządzono powstanie. Podpalono kilka kościołów i wymordowano księży. Władze zarządziły liczne aresztowania.

Zamach na Jugosłowiańskiego prezydenta ministrów. Na jugosłowiańskiego prezydenta ministrów Pasicza dokonano ubiegłego tygodnia zamachu. — Prezydent Pasicz ma przestrzelone prawe ramię. Sprawcę zamachu ujęto. Pobudki zamachu dotąd nieustalone, są to prawdopodobnie względy polityczne.

Ustawa o dożywotniem uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej. Sejmowa Komisja budżetowa przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o dożywotniem honorowem uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej. Ustawa ta przewiduje uposażenie I. stopnia. — Dotyczy ona również b. Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Dymisja Ministra Skarbu Grabskiego. Minister Skarbu W. Grabski podał się do dymisji. — Jego następcą został mianowany p. H. Linde, dyr. P. K. O., b. minister poczt i telegrafów.

Ograniczenie świąt. Z Warszawy donoszą: Ministerjum pracy i opieki społ. opracowało projekt ograniczenia dni świątecznych.

W związku z tą sprawą odbędzie się konferencja międzyministerjalna, w której wezmą udział przedstawiciele Min. pracy, przemysłu i handlu, oświaty i rolnictwa.

Król belgijski i jugosłowiański w Polsce. Jak się dowiadujemy, na koniec bieżącego miesiąca lub na początek sierpnia, planowany jest przyjezd króla belgijskiego do Polski. Wizyta ta stoi w ścisłym związku z ostatniemi odwiedzinami marszałka Focha i króla Ferdynanda i będzie ich uzupełnieniem, w celu zamanifestowania sojuszniczej przyjaźni, jaka łączy Polskę z nieodłącznym sprzymierzeńcem Francji-Belgją.

Planowana jest również w najbliższym czasie wizyta króla jugosłowiańskiego, Aleksandra, którą należy uważać za poważny krok polityczny.

Prezydent Wojciechowski przyjął dymisję marsz. Piłsudskiego. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował do marszałka Józefa Piłsudskiego pismo, przychylając się do przedstawionej przez niego prośby o zwolnienie go ze stanowiska przewodniczącego ścisłej Rady wojennej i drugiego wiceprzewodniczącego pełnej Rady wojennej wyrażając mu zarazem podziękowanie za pracę na tych stanowiskach.

Stany Zjednoczone dążą do utrzymania pokoju. Prezydent Harding podkreślił w jednem z ostatnich swych przemówień konieczność przystąpienia Ameryki do Miedzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, aby móc wywierać wpływ na utrzymanie powszechnego pokoju i prawidłowe rozstrzyganie sporów.

Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do wszystkich państw, które brały udział w konferencji waszyngtońskiej z propozycją zawarcia dodatkowego układu, mocą którego wszystkie te państwa zobowiązałyby się nie bombardować miast nieprzyjacielskich wrazie ewentuwalnej wojny.

Uwolnienie patrjarchy Tichona. Ogromne wrażenie wywołało w Rosji uwolnienie patrjarchy Tichona z więzenia w Moskwie, w którem przebywał od paru miesięcy, oczekując surowego wyroku, a właściwie nietyle samo uwolnienie, ile jego powody, ogłoszone w urzędowym piśmie bolszewickiem. Pismo to zamieszcza w dosłownem brzmieniu dość długie oświadczenie patrjarchy Tichona, w którem tenże przyznaje się do winy wobec rządu sowietów, uznaje za najzupełniej słuszne pociągnięcie go do odpowiedzialności, dalej wyraża skruchę z powodu popełnionych czynów, skierowanych przeciwko ustrojowi sowieckiemu i obiecując poprawę prosi o uwolnienie z więzienia.

Własnoręczny podpis patrjarchy na takim akcie skruchy i pokory jest naturalnie powodem do wielkiego tryumfu bolszewików. W zamian za skruchę okazali swoją wielką wspaniałomyślność, wypuszczając więźnia niezwłocznie.

Cała ta sprawa jest jednak dość tajemnicza —nie chce się poprostu wierzyć, aby szanowany ogólnie i zasłużony dla cerkwi rosyjskiej patrjarcha mógł świadomie i dobrowolnie podpisać podobne oświadczenie. Krążą pogłoski, że władze sowieckie wymusiły podpis patrjarchy za pośrednictwem rodziny, która chciała uwolnić schorzałego starca od śmierci.

Sprawa Gdańska w Lidze Narodów. Rząd polski przez swego delegata wręczył Przewodniczącemu Ligi Narodów w Genewie notę w sprawie zatargu z Gdańskiem. Rząd stwierdził w tej nocie, że senat Gdański nie stosuje się do postanowień Traktatu Wersalskiego, że traktatowe prawa Polski i Polaków w Gdańsku są systematycznie naruszane, a Wysoki Komisarz wydaje orzeczenia, które mieszają się do spraw wewnętrznych Polski i naruszają suwerenność Rzeczypospolitej.

Zaczem rząd polski zawiadomił Radę Ligi Narodów, że „nie posiadając władzy wykonawczej na terytorjum wolnego miasta Gdańska i nie zamierzając ponowić próby obrony swoich praw na drodze, która dotychczas nie dała spodziewanych wyników, rząd polski oczekuje, aby postanowienia, zawarte w artykułach od 100 do 108 traktatu wersalskiego, stały się istotnie wykonalne, na skutek zasadniczej rewizji istniejącego stanu rzeczy i wprowadzenia w życie gwarancyj, ustalonych na rzecz Polski przez Traktat Wersalski".

Rząd polski żąda tedy rewizji uprawnień względnie uroszczeń Gdańska i stworzenia gwarancji, że Gdańsk szanował będzie prawa Polski.

Tem samem całą sprawę nowego uregulowania swoich stosunków do Gdańska złożył rząd polski w ręce Ligi Narodów, jako traktatowej „protektorki" Wolnego Miasta i gwarantki jego konstytucji.

Należy to zapewne tak rozumieć, że rząd polski oczekuje, iż Liga Narodów zbada sprawę przez specjalną komisję i wyda następnie stosowne orzeczenie, którego wykonanie poleci rządowi polskiemu, bo Liga Narodów sama nie ma środków egzekutywnych.

ROLNICTWO.

W ja i sposób zapobiedz można wyleganiu zbóż?

Znając powody i przyczyny wylegania, o których była mowa w poprzednich numerach, odpowiedź na postawione w nagłówku pytania jest jasna, krótka i zdawałoby się łatwa — a brzmi ona: „usunąć przyczyny wylegania“.

Ale w praktyce sprawa ta nastręcza trudności, nie wszystkie bowiem przyczyny wylegania dają się usunąć, gdyż niektóre z nich jak n p. wiatry, ulewy, względnie choćby nie gwałtowne, ale częste deszcze, którym towarzyszą upały w okresie młodości roślin, nie są zależne od woli człowieka. Pozatem niektóre zalecane środki zapobiegające wyleganiu jak n. p. drenowanie są bardzo kosztowne, inne wreszcie nieumiejętnie stosowane lub posunięte zadaleko jak n. p. głęboka orka, ograniczenie stosowania nawozów azotowych i potasowych pod zboża, zrzynanie i t. p. przedstawiają pewne niebezpieczeństwo i ryzyko, mogą bowiem zapobiec wprawdzie wyleganiu, ale jednocześnie z innych powodów spowodować obniżenie plonu. Dlatego to całkowite zabezpieczenie zbóż przed wyleganiem jest rzeczą niemożliwą, a stosowanie wskazanych poniżej środków zabobiegawczych wymaga ze strony rolnika dość znacznego zasobu wiadomości, pewnej inteligencji i rozwagi

Po zrobieniu powyższych zastrzeżeń, przystępujemy do podania tych środków. Ze względu jednak na brak miejsca, nie możemy na tem miejscu wyczerpać przedmiotu, a poprzestać musimy na wskazaniu wytycznych, któremi kierować się należy, pozostawiając szczegóły zastosowania zalecanych środków, każdemu rolnikowi w miarę możności i zależnie od warunków gospodarczych danego gospodarstwa.

1) **Usunięcie nadmiaru wilgoci w ziemi** w pierwszym rzędzie za pomocą drenów jako środka najskuteczniejszego, a następnie zapomocą rowów otwartych przegonów i brózd.

2) **Racjonalne nawożenie,** które polegać winno na tem, żeby unikać dawania obornika wprost pod zboża, jak również zbyt silnego, a jednostajnego nawożenia nawozami azotowemi i potasowemi, o ile nie towarzyszy mu stosowanie odpowiednich ilości nawozów fosforowych i wapna.

3) **Odpowiednia uprawa mechaniczna** zmierzająca do tego, żeby siać zboża w rolę zwartą, pulchną, wolną od chwastów, wydobrzałą. Wymienione bowiem warunki potrzebne są roślinom do silnego ukorzenienia, należytego wyzyskania składników pokarmowych i wogóle do normalnego rozwoju.

4) **Głęboka orka** wykonana w miarę możności pod rośliny poprzedzające zboża.

5) **Siew rzędowy, wykonany we właściwym czasie i przy zachowaniu odpowiednich ilości wysiewu oraz odległości między rzędami.** Kierować się przytem należy miejscowemi warunkami klimatycznemi i glebowemi oraz własnemi spostrzeżeniami.

6) **Wybór odmian** silnie się zakorzeniających, wyrastających niezbyt głęboko, o słomie sztywnej i grubej. Ponieważ jednak sztywność i grubość słomy często stoi w sprzeczności z innemi pożądanemi przymiotami, jak wczesne dojrzewanie, odporność na wymarzanie i t. p., które to przymioty zależne są do pewnego stopnia od klimatu i umiejętnej hodowli, powinniśmy siać odmiany przystosowane do warunków klimatycznych, panujących w danej okolicy i wychowane w naszych gospodarstwch nasiennych.

7) **Właściwy płodozmian,** któryby zapewniał racjonalne zastępstwo ziemiopłodów a regulował składniki nawozowe w ziemi a przedewszystkiem usuwał nadmiar azotu pod zboża. Za zasadę przyjąć należy, że im ziemia żyźniejsza, a nawożenie intenzywniejsze, tem więcej wyczerpujące przedplony powinny poprzedzić zboża.

W tym celu, o ile inne względy dospodarcze na to pozwalają, należy unikać na ziemiach bardzo żyznych i bogatych w azot uprawy zbóż na czarnych ugorach (zwłaszcza nawiezionych obornikiem), siać zboża po motylkowych, zbieranych na ziarno, a nie na zielono lub nawet zboża po zbożach.

8) **Tępienie zawczasu (przed wykonaniem siewu zbóż) szkodników zwierzęcych,** które mogą uszkodzić źdźbła lub korzenie zbóż jak n. p. pędraki, drutowce, muchy heskie myszy, i t. p.

W wypadkach, w których, mimo stosowania wymienionych środków, zachodzi obawa wylegnięcia, uciec się należy do tak zwanych zabiegów pielęgnacyjnych czyli do srodków stosowanych już po dokonanym siewie zbóż a do takich należą:

9) **Usunięcie nadmiaru wody deszczowej** przez odnowienie względnie uzupełnione wybróżdżenia pola.

10) **Umocnienie korzeni w ziemi** wysadzonych przez mróz (wałowanie na wiosnę ozimin).

11) **Niszczenie skorupy na powierzchni ziemi** (wałowanie, bronowanie, motyczenie — to ostatnie o ile pozwalają na nie odstępy między rzędami).

12) **Podsypywanie zbóż,** możliwe tylko przy dostatecznie szerokiem rozstawieniu rzędów.

13) **Tępienie chwastów** przez bronowanie, motyczenie, pielenie.

14) **Powstrzymywanie w rozwoju zbyt bujnie rosnących roślin** przez wałowanie, bronowanie, zrzynanie, spasanie zasiewów. Środki podane pod liczbą 14 uważać jednakowoż należy za ostateczność, gdyż użyte nie dość oględnie, bardzo łatwo wywołać mogą zgubne następstwa. Z tej racji uważamy za wskazane poświęcić tym środkom nieco więcej miejsca.

Wałowanie może być dokonane najpóźniej po wystrzeleniu w źdźbło ale w każdym razie przed wykłoszeniem. Przyczem jeśli po zwałowaniu przyjdą obfite deszcze, to łatwo zdarzyć się

może, iż zboże częściowo wcale nie wstanie, a spodem gnić będzie.

Do bronowania ozimin zwłaszcza pszenicy należy użyć bron cięższych, zaś do bronowania jarzyn bron lżejszych, ale jedne i drugie winny mieć zęby krótkie a ostre. Czynność tę wykonywać należy wtedy, gdy stan pogody, ziemi i roślin pozwala na użycie brony. Bronowanie żyta na gruntach lekkich bezpieczniej zaniechać z obawy wydobycia na wierzch słabo zakorzenionych roślin. Również nie należy bronować zbóż, podsianych koniczyną i t. p. roślinami.

Zrzynanie wykonywać należy możliwie wcześnie, gdy zboże zaczyna dopiero strzelać w źdźbło, wybierając miejsca, na których rośliny szczególniej bujnie rosną, co poznać można po skręconych, błyszczących i ciemno zabarwionych na zielono listkach. Ponieważ w tym okresie wegetacyjnym nie można wykonać zrzynania sierpem, gdyż rośliny są jeszcze za niskie, trzeba użyć kosy, albo jeszcze lepiej kosiarki. W jednym i drugim wypadku starać się należy skoszać możliwie wysoko. Późne zrzynanie wykonywać można sierpem, bacząc by nie uszkodzić kłosów. Ale przez późne zrzynanie nie zawsze da się uchronić zboża od wylegnięcia i co gorsze, zbiór ziarna, a zwłaszcza słomy bywa zwykle mniejszy. Spasania najlepiej dokonać owcami, w ostateczności krowami, uważając tylko, aby zwierzęta nie wyjadały zboża do samej ziemi i żeby grunt nie był rozmokły.

Przewodnik Kółek Rolniczych № 22 z r. 1923.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

DOBRY CZAROWNIK.

Kiedym go poznała, wcale drobny smerda z niego był jeszcze, ot tyli, nie wyższy od miotły. Chmarę kędziorów jasnych niby len na głowie miał i oczu dwoje wielkich, szarych, ciekawie na świat Boży patrzących. Zresztą ładny nie był, nos miał trochę przymały, usta szerokie, twarz bledziutką, jak te listki kartoflane, w piwnicy wyrosłe.

Zato miły, milusieńki on był, ten Józik, i taki ci sprytny bąk, co wszystko dojrzał, wszystkiem się zaciekawił, o wszystko zapytał, a raz pouczony, co i jak, na zawsze pamiętał i jeszcze innym umiał powtórzyć. A dobry, a miłosierny! robakaby nie zdeptał, bo krzywdą mu się to widziało i łzy do oczu pędziło. Przekpiwali go za to inni chłopcy i babą wyzywali. On się wówczas rumienił, oczami mrugał, nosem pociągał, ale nie ustępował i dalej opiekę nad wszelką drobną biedą roztaczał.

Niełatwo mu to przychodziło, bo nieśmiały był z natury i ludziom do oczu stawać nie lubił; kiedy jednak krzywdę czyją widział, wstydliwość swoją umiał zmódz i za krzywdą się ująć.

— Z tego dzieciaka święty będzie, zobaczy pani — mówiła jego ciotka Agata, która w panieńskim stanie starości doczekała.

— Niech tylko wyrośnie na dobrego człowieka, to i tak dość — odpowiedziałam, wyglądając za malcem, który z książkami pod pachą ze szkoły wychodził.

Inne dzieci wnet go kołem otaczały, bo choć im się nieraz ucieszny wydawał, ale go bardzo lubiły za tę jego dobroć, za rozum, za uśmiech jasny, a głównie może za cudne historje, które im cichym głosem, w trawie ukucnąwszy, opowiadał. Mówił o tem, co mu się w głowinie snuło, o tem, co w książkach przeczytał, — a nieraz rzeczy zasłyszane na lekcji powtarzał; nazywałam go za to swoim pomocnikiem a to mu wielką radość sprawiało.

Często gęsto przychodził do mnie Józikowy tatko, najbogatszy we wsi gospodarz, aby o swoim chłopcu pogadać. Miał on w chacie trzy dziewczyny i tego jedynego syna — najmłodsze, najmilsze sercu, najdroższe dziecko. Markocił się trochę z pierwszych lat życia Józika o jego brzydką twarz i drobną postać, ale gdy chłopczyna z wiekiem coraz więcej rozumu i dobroci okazywał, ojciec dumny z niego być począł. Lubił z ludźmi o tej swojej pociesze najmilszej rozmawiać i dlatego nieraz przy święcie do mnie zaglądał.

— Jakże tam? — pytał — nie skarży się pani nauczycielka na mego smyka?

— Pocóż się mam skarżyć? dziecko jak złoto, chwalić raczej należy — odpowiadałam.

Uśmiechał się rad pod sumiastym wąsem.

— No, to i chwała Bogu, a pani dziękuję za dobre słowo.

— Słusznie się ono Józikowi należy, to i mówię. Gdyby było inaczej, nie chwaliłabym.

— Ma się wiedzieć. Ale zawsze mnie, ojcu, za życzliwość pokłonić się przystoi, tem więcej że mi się to dzecko oczkiem w głowie z każdym dniem bardziej staje. Nie możemy się z matką nacieszyć, kiedy to nam ta okruszyna pocznie mądrzyć o takich różnych różnościach, o których człowiek, tyle lat na świecie żyjący, nigdy nie słyszał, albo kiedy na książce nam czyta, toć to miło posłuchać. Inny to się nadukwi, nadukwi i niewiele człowiek zrozumie; a on wszystko dokumentnie wyczyta, co i jak.

Gdy Józik skończył osiem lat i święta Bożego Narodzenia nadchodziły, przyszedł do mnie jego ojciec z miną radosną i tajemniczą.

— Ja tu dziś do pani nauczycielki z prośbą — zaczął już od progu.

— Słucham, słucham — odpowiedziałam przychylnie, pewna, że, jak zwykle, tak i dziś w interesie Józika przychodzi.

— Niby względem tych świąt, co za pasem — mówił dalej — chłopak uczy się i sprawuje pięknie, niechżeby miał za to nagrodę w podarunku od ojca.

— Książkę mu najlepiej kupcie — poradziłam.

— Tak i ja myślę, ale książka książce nie równa, są złe, są i dobre; a że ja na nich nie znający, więc przychodzę do pani z prośbą, aby

za bytnością w miasteczku jaką piękną książkę kupiła.

— Owszem, chętnie, tylko mi powiedzcie, ile ma kosztować?

Gospodarz wysupłał z chusteczki srebrnego rubla.

— Niechże będzie i za rubla, byle piękna i z obrazkami, a także niech tam stoi nie żadne mądre pisanie, tylko same bajki o królewnach, czarodziejach i takich innych cudownościach.

— Czemuż to tak? — zadziwiłam się.

— Chciałbym chłopca ucieszyć, a on takiej właśnie książki pragnie; bo jak raz czytał nam bajkę o rybaku i złotej rybce, to mu się oczy aż świeciły i powiedział: — żebym to ja mógł przeczytać całą książkę o takich dziwach! — Niechże więc już ma, jaką chce.

Kupiłam książkę pełną bajek i obrazków i położyłam ją pod choinką w szkole, do której się wszystkie dzieci wioskowe po południu w dzień wigilijny schodziły. Trzeba było widzieć radość Józika! Blada twarzyczka sponsowiała mu jak róża, oczy płonęły radością, tulił książkę do serca, niby skarb najdroższy. Odtąd nie rozstawał się z nią chyba nigdy: czytał i odczytywał bajki po sto razy i głośno, i po cichu, i w domu i w szkole na pauzie, a gdy ciepła nastały, na błoniu za wsią — wszystkim, którzy tylko słuchać chcieli. Nauczył się całej książki prawie na pamięć i myślał o niej wiele.

Pewnego razu spotkałam go na płocie przed chatą tak pogrążonego w zadumie, że mnie nawet nie zauważył; dopiero gdym nań zawołała, zeskoczył z płota i szustnął nogami w ukłonie.

— O czemże tak myślałeś? — zapytałam.

Zaczerwienił się aż po kędziory, ale odpowiedział:

— Układałem sobie, co dla kogo uczynię; kiedy już zostanę czarownikiem.

— Czarownikiem? — zdziwiłam się.

— Niech pani nie myśli, że złym, o, nie! Ja będę dobrym czarownikiem, takim, jak są dobre wróżki.

— Dziecko drogie, przecież czarowników niema na świecie, tylko w bajkach.

Uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Ehe, już ja wiem, że są, ale ludzie o nich nie wiedzą, bo się przed nimi dobrze ukrywają. Zresztą ciągnął dalej — ja nie myślę zostać czarownikiem zaraz, bo wiem, że jestem jeszcze za mały: poczekam, jak dorosnę.

— Gdy dorośniesz, Józiku, to już wtedy dla ciebie czarowników nie będzie.

— Może się jeszcze kilku znajdzie — odparł malec nieprzekonany.

Często potem słyszałam, jak opowiadał kolegom o czarownikach, ale oni z niego się śmiali.

Tymczasem lata leciały i nadszedł dzień, że mi się z moim Józikiem rozstać trzeba było. Na trzynasty rok mu szło, skończył szkołę i nie miał w niej co robić. Żegnałam go ze łzami w oczach, on się też rozrzewnił i po rękach mnie serdecznie całował, wreszcie do drzwi się rzucił, jakby już raz chciał tę chwilę rozstania skończyć. Zostałam sama, pełna żalu za rozumnym dobrym chłopcem. Myślałam, jak mi to będzie w szkole bez niego? Ileż to razy on mi pomógł, powtarzając kolegom zasłyszane ode mnie wiadomości! Ile razy niewczesną swawolę małych łobuzów woją słodyczą łagodził! Mój mały, kochany pomocnik!

Gdy tak myślę i urzewniam sobie, drzwi się otwierają i wchodzi ojciec Józika z twarzą wzburzoną, a za nim chłopiec łzami zalany.

— Co się stało? — zawołałam.

— Ach, proszę pani nauczycielki, co ja mam za zmartwienie z tym chłopakiem! Niech pani sobie wyobrazi, że on chce nauczycielem zostać.

— I cóż w tem złego? Przecie dosyć jesteście bogaci, gospodarzu, aby na dalszą jego naukę łożyć.

— Pewnie, i nie o to mi też chodzi. Tylko dziwne mi się zdaje, aby gospodarski syn, który na swoim gruncie może osiąść i sobie sam panem być, do obcych na wysługę szedł, u obcych grosze zarabiał, i to jeszcze jak? pożal się Boże, cudze dzieci ucząc.

Słuchałam niemile dotknięta, a on widać się zmiarkował, bo mi się do ręki schylił i rzekł:

— Niechże pani nauczycielka urazy do mnie nie ma za to, co mówię, bo ja wiem, że nauczycielski zawód jest piękny i pożyteczny; ale też chyba nie zaprzeczy pani, że ciężki, że gorzki nieraz. Boć i przekleństwo jest: „a bodajeś cudze dzieci uczył!" I prawda, nieraz przecie takie między niemi osły a zbereźniki są, że trudno sobie dać radę. A z rodzicami mała udręka? ilu między nimi z pretensjami do pani przychodzi, kiedy dzieciaki tępe albo leniwe mało się nauczął a co oni się nieraz na panią nie nagadają, nie naplotkują! serce boli słuchać. A toć to wszystko na mojego chłopakaby spadło, jemu życie zasmuciło. Kiedy o tem pomyślę, to aż mi się płakać chce i chyba nie dziwno, że wpoprzek jego chęci staję.

— Wszystko to prawda, co mówicie. Czyś ty o tem, Józiku, pomyślał? — zagadnęłam chłopca.

— Ja wiem, proszę pani, że nauczycielska praca ciężka i niewdzięczna; ale czyż może być co pożyteczniejszego, jak ciemnym dzieciom w głowach rozjaśniać, jak je uczyć, co dobre, a co złe? Myślę, że pani, choć się nieraz nad nami namęczyła i namartwiła, ale też czasami była bardzo szczęśliwa, kiedyśmy co dobrze pojęli, zrobili w czem postępy. Niechby tatko to zrozumiał i niechby mi nie bronił.

Łzy mu ciurkiem z oczu pociekły, jam też płaczu była blizka, więc chcąc chłopca i siebie rozweselić, przypomniałam mu żartobliwie:

— Przecież ty, Józik, czarownikiem miałeś zostać.

— Właśnie nim zostanę, jeśli nauczycielem będę; bo dobry czarownik ludzi mądrymi, dobrymi i szczęśliwymi czyni, a nic chyba więcej człowieka nie uszczęśliwia, jak nauka, i jabym ją dzieciom dawał.

Umilkłam przekonana, ojciec Józika też widać zmiękł, bo po chwili rzekł:

— Słuchaj, chłopcze, to my taki układ zrobimy, kiedy już się tak koniecznie przy swojem upierasz. Ja cię do gospodarki nie będę zmuszał, ale ty jeszcze na rok swoje zamysły odłóż, może

ci się przez ten czas chęć odmieni. A żebyś czasu nie tracił, to poprosimy pani, może ci pozwoli do szkoły jeszcze przychodzić i od siebie się uczyć, czego tam będzie uważała, że ci niedostaje.

Spojrzał na mnie Józik rozbłysłemi radością oczyma i zapytał:

— Pani się zgodzi?

— Dobrze, dziecko — odparłam — sądzę, że jeszcze dość dla ciebie umiem.

— Ojej! — zawołał — pani taka mądra!

Został więc Józik w szkole jeszcze rok. Pilnie, jak zawsze, do książki się przykładał. Przytem gorliwie mi w uczeniu innych dzieci pomagał.

— Potem już będę wiedział, jak z niemi trzeba — mówił.

A po roku pojechał Józik do seminarjum nauczycielskiego za zgodą ojca, którego zapał chłopca przekonał. Wracał chłopak do wsi rodzinnej na każde święta i wakacje coraz mądrzejszy, coraz więcej w swoim zawodzie rozkochany. Kiedy już był blizki ukończenia nauk, poczyniłam starania, aby mnie przeniesiono do innej wsi, a jemu szkołę w rodzinnej wiosce oddano. Uczyniono zadość memu żądaniu. W tajemnicy to przed wszystkimi trzymałam i dopiero kiedy Józik, jako skończony nauczyciel, do domu przyjechał i przyszedł do mnie z powitaniem, nowinę mu oznajmiłam. Rozpłakał się, choć dorosły.

— Już teraz nic mi nie brakuje do szczęścia — mówił. Nauczycielem być — wielka radość, ale nauczycielem być wśród swoich — to już szczyt radości.

* * *

Teraz jest Józik nauczycielem w mojej dawnej szkole. Garną się do niego dzieciaki, jak zwykle, ochotnie, a on im światło wiedzy do umysłów wlewa, uczy ich, co złe, a co dobre, i jak człowiek może być szczęśliwym.

Został więc mój mały Józik dobrym czarownikiem.

Wesoły kącik.

I to prawda.

Na tonącym okręcie siedzi żydówka i strasznie lamantuje. Jej mąż, który dotycczas spokojnie siedział, mówi do niej:

— Czego wrzeszczysz durna? Czy to twój okręt albo co?

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu milonówki wygrał Nr. 3,777.274.

WALUTA:

1 dolar amerykański	110.000 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	520.000 „
1 frank francuski	7.500 „
1 korona czeska	3.700 „
1 marka niemiecka	0·90 „

WASYL KUCZA rocznik 1892, mieszkaniec Horodła, zgubił książeczkę wojskową wydaną w roku 1923.

ANTONI PŁOTNIKIEWICZ rocznik 1900 zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez 27. pułk artylerji polowej.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 7500
„ z przesyłką pocztową	„ 8500
Numer pojedyńczy	„ 1400

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 32000; 1/2 strony Mk. 20000; 1/4 strony Mk. 12000; 1/8 strony Mk. 7000; 1/16 strony Mk. 5000. — Drobne ogłoszenia 400 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 4000 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 200. od wyrazu — najmniej Mk. 2000.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego